

III.

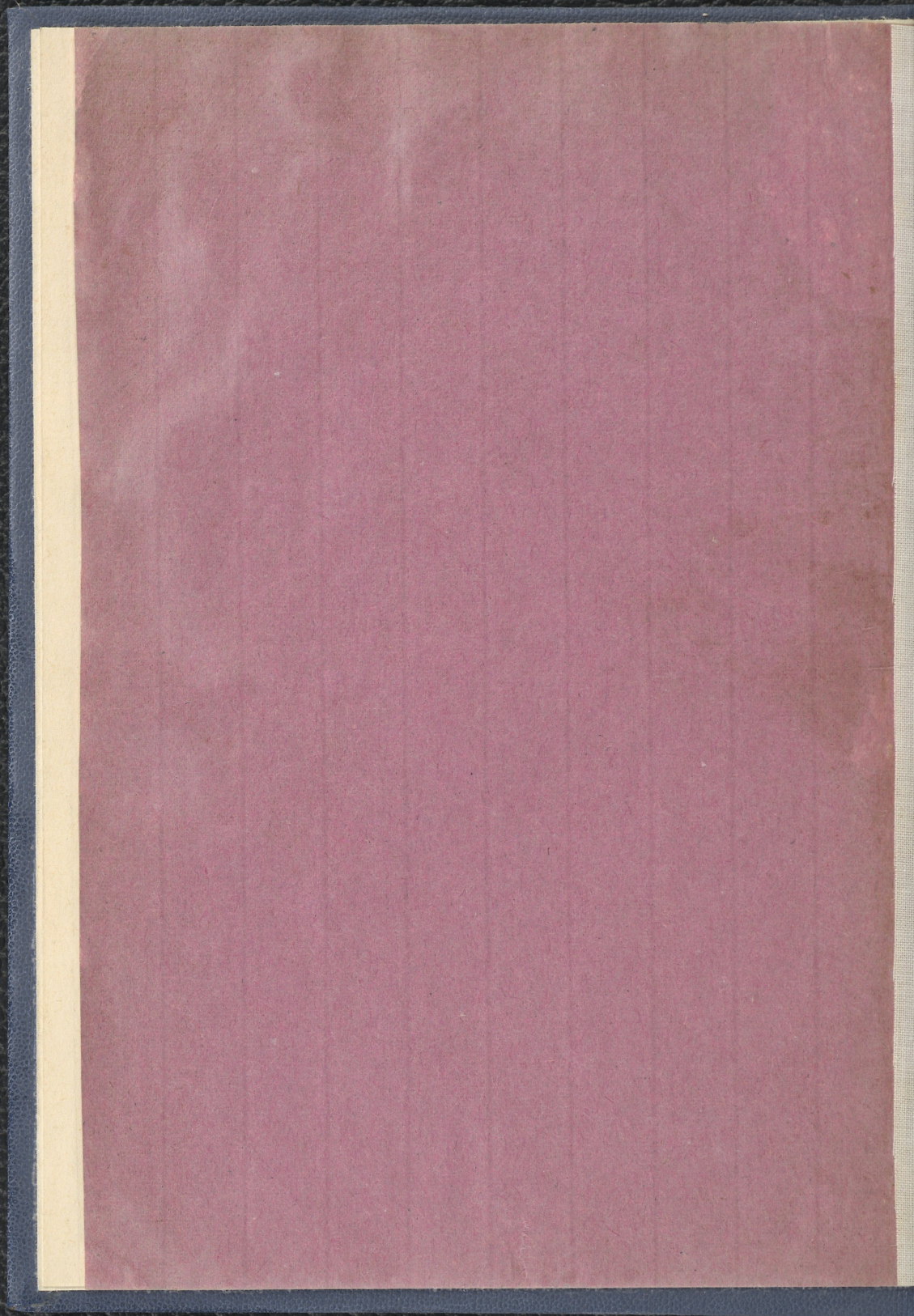
II 2.019.119

Dr. FELIKS KONECZNY.

O PIERWOTNEJ POLSKOŚCI
ziemi Chełmskiej
i Rusi Czerwonej.



WARSZAWA.
DRUK. ART. K. KOPYTOWSKI I S-KA, NOWY-ŚWIAT 47.
1920.



III.

Dr. FELIKS KONECZNY.

O PIERWOTNEJ POLSKOŚCI
ziemi Chełmskiej
i Rusi Czerwonej.



WARSZAWA.

DRUK. ART. K. KOPYTOWSKI i S-KA, NOWY-ŚWIAT 47.

1920.

48 30

~~81397~~

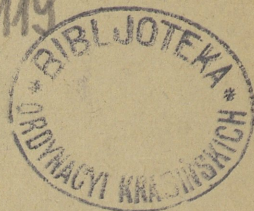
Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001010180660



II 2.019.119



1. Co to jest „Ruś“?

Rozprawka niniejsza ma na celu wykazanie, że polską była od początku, a zrazu wyłącznie polską, ziemia, zwana powszechnie przez nas samych Rusią. Zazwyczaj uważamy się w kraju tym za żywioł osadniczy, przybyły dopiero w drugiej połowie XIV wieku, za Kazimierza Wielkiego. Kiedy już chcemy silnie zaakcentować prawa nasze do dawnego województwa ruskiego, wołamy, żeśmy te prawa zasiedli tam od sześciu wieków.

Pogląd taki jest całkiem mylny, a zrodził się... z nazwy kraju. Świadectwa historyczne mówią wyraźnie o pierwotnej polskości „Rusi Czerwonej“, a na czele ich kroczy najstarsza kronika ruska, tak zwana Nestora. Czytamy tam wyraźnie pod rokiem 981:

„*Ide Wołodimer k Lacham i zają hrady ich Priemyszl, Czerweń i iny hrady*“. Najdawniejsza wiadomość o kraju tym, i to ze źródła ruskiego pochodząca, a ze źródła jaknajpoważniejszego, świadczy tedy dobitnie, że Włodzimierz kijowski (980—1015) zajął wymienione grody Lachom, t. j. zdobył je na Polakach. Wbrew takiemu oczywistemu świadectwu utarło się jednak, że dopiero od Kazimierza Wielkiego rozpoczyna się polski okres tego kraju; w kąk Nestor, bo jakżeż mogła być polską „Ruś“! Tak-to wyrazownictwo działa mocno na umysły. Pod wpływem słowa formują się często pojęcia, a z pojęć poglądy! Oczywiście powinno być przeciwnie, — a w każdym razie pojęcia, a tem bardziej poglądy powinny być niezależnymi od rzeczy tak umownej jak terminologja. Metodyczna niedopuszczalność takiego sposobu rozumowania, żeby słowu dać pierwszeństwo przed dowodem faktu historycznego, okaże się jaskrawo na tym właśnie przykładzie.

Zbadajmy, co znaczy wyraz „Ruś“.

„Rus“ zwało się plemię skandynawskiego ludu Swiów, które wyemigrowało nad Nowę i Dźwinę Zachodnią, następnie na całe Podnieprze i część Powołża; zorganizowawszy się w zbrojne drużyny „Waregów“, stali się panami Słowiańszczyzny wschodniej pod dynastją Rurykowiczów. Od Rusów, ży-

wiołu panującego, przybrało to państwo nazwę Rusi, nie mającą w sobie nic a nic znaczenia etnograficznego. Ruś owoczesna była tam i tak daleko, gdzie i jak daleko panowali Waregowie. Gdyby się usunęli z Podnieprza nad morze Czarne lub na Balkan,—jak to zamierzali, pojęcie „Rusi“ wędrowałoby z nimi. Rus znaczyło bowiem to samo, co Wareg: członek zbrojnej drużyny skandynawskiego pochodzenia. W trzecim ustępie pierwszej redakcji „Prawdy Ruskiej“, najstarszego pomnika ustawodawczego wschodniej Słowiańszczyzny z czasów Jarosława kijowskiego (1015 — 1054), wyrażenie „Rusin“, t. j. pochodzący od skandynawskich Rusów, użyte jest w przeciwieństwie do rodzimej ludności nowogrodzkiej, słowieńskiej.

Dla Europy zachodniej była Słowiańszczyzna wschodnia pojęciem wyłącznie geograficznym, zbiorem krajów, zamieszkałych przez jakieś egzotyczne ludy, których nie umiano ściśle określić: „Rutheni, Gothi, Normanni et ceterae gentes orientales“ (wyrażenie w przywileju cesarza Fryderyka I, w przywileju handlowym dla miasta Lubeki). Władcy ze wschodniej Słowiańszczyzny są „reges Rusciae“ lub „Russiae“, a również „reges Ruthenorum“. Jedno i drugie wyrażenie, Russia i Rutheni, stosuje się do wszelkiej Rusi, zarówno południowej, jakoteż północnej, wschodniej i zachodniej.

A samo wyrażenie „Ruś“ jakiegoż nabrało z biegiem pokoleń znaczenia w ustach krajowców? Zrazu nie uznawano za Ruś t. zw. Zalesia, t. j. Suzdalszczyzny i „ziemi Rostowskiej“, kolonij słowiańskich w dorzeczu Wołgi; latopiścy wyrzekają np. na „dzieckich“ (urzędników książęcych), sprowadzonych do „ziemi rostowskiej“ z „Rusi“ (południowej),—ale trwało to niedługo, i przeważyła konsekwencja w używaniu tej nazwy, jako pojęcia dynastyczno-politycznego: Ruś jest tam, gdzie Rurykowicze. Tak pojmowano „Ruś“ już od XI wieku, i nie zmieniło się co do tego nic skutkiem późniejszych zmian granic politycznych. Tak długo pojmowano Ruś jako obszar panowania Rurykowiczów, iż w końcu (około r. 1260) uważano za Ruś wszystko, gdzie są lub *byli* Rurykowicze. Stąd pojęcie „Rusi litewskiej“; pozostaje ona „Rusią“, chociaż przeszła pod panowanie litewskiej dynastji.

A więc prosto, ponieważ panowanie Rurykowiczów rozciągało się na całą Słowiańszczyznę wschodnią, Ruś a Słowiańszczyzna wschodnia wraz z jej kolonjami—to jedno.

Nazwa przeto „Rusi Czerwonej“ niekoniecznie stanowi ślad, jakoby kraj przynależnym był etnograficznie do Słowiańszczyzny wschodniej; może być tylko śladem panowania Rurykowiczów i niczego więcej. Może też być „Czerwona“ Ruś wschodnio-słowiańska (a nie polską!) kolonją, podobnie jak kolonją była Suzdalszczyzna, która pomimo to także była „Rusią“.

Zaznaczyć należy, że tej wschodniej Słowiańszczyźni brak było świadomości jakiegokolwiek jedności narodowej, i nie ma na całym jej obszarze wogóle najmniejszego śladu aż do wieku XVI ewolucji w kierunku pojęcia narodowości. Ta kwestja nie istniała w czasach, o których tu będzie mowa.

2. Gdzie były „Grody Czerwieńskie“?

Istnieje na ten temat cała literatura i długi szereg hipotez, z których atoli ani jedna nie czyniła zadość zasadniczemu warunkowi hipotezy naukowej, mianowicie, żeby wyjaśniać konsekwentnie wszelkie strony danego zagadnienia z jednego i tego samego stanowiska. Pozostały też do ostatniej chwili poważne wątpliwości, kwestja była nierozstrzygniętą. Dopiero w r. 1913 rozstrzygnął sprawę *Stanisław Cercha* w krótkiej, lecz zasadnicze a trwale posiadającej znaczenie rozprawce p. t. „*Chełmszczyzna ziemią Grodów Czerwieńskich*“ (ogłoszonej w majowym zeszycie krakowskiego miesięcznika „Świat Słowiański“ z r. 1913).

Tok rozumowania p. Cerchy jest następujący.

Rozdziela on zapiskę Nestora na dwie części. Włodzimierz zajął:

- a) Przemyśl,
- b) Czerwień i inne grody,

z czego nie wynika, jakoby Przemyśl miał należeć do „Grodów Czerwieńskich“. Wynika tylko, że, prócz Przemyśla, chodziło o całą grupę grodów „innych“, których ośrodkiem jest Czerwień, po polsku Czerwień. „Musiały grody te nie być rozrzucone, ale zgromadzone w pewnem obmyślanem, celowem skupieniu“; prawdopodobnie grody graniczne, do obrony i dla dawania sygnałów o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Takiej grupy grodów nie było koło żadnego z domniemyanych „Czerwieniów“, była tylko koło miejsca, które wskazał jeszcze w r. 1844 Józef Kołaczkowski w „Bibliotece Warszawskiej“, pisząc: „Zwaliska starożytnego Czerwienia położone są dziś o milę od Chełma, w lesie, należącym do wsi, która, zapewne przez podobieństwo do pierwotnej osady, dostała nazwisko Czerwieńców“. Kołaczkowski sam nie zwiedził jednak miejsca, na którem nie było też nawet w r. 1844 żadnych zwalisk, lecz tylko ślady pewne grodu, — ani też nie troszczył się o „inne grody“, jakie winny wieńcem opasywać dawny Czerwień.

Dopiero w latach 1910 i 1911 jeździł p. Cercha na miejsce. „Był gród, z gliny budowany, tylko z palisadą, również gliną oblepioną, a wokół otoczona nie tylko rzeczkami, które dziś są strumykami, ale niedostępnymi błotami“. Gród główny leży pomiędzy strumieniem o nazwie Udalec a strumieniem Pława-

nickim (niegdyś istniało w pobliżu jezioro) w lesie Majdanu Czerniejowskiego, o 47 wiorst na wschód od Lublina, a o 14 wiorst na południowy zachód od Chełma, od Ostrowa („pogranicznego strażniczego grodu“) o 6 wiorst, od Buga zaś o 10 wiorst.

Czerwień już od początku niemal zwany był też „Czer-nen“, a także „Czirniejów“, którą to nazwę spotyka się jeszcze w XVI w., —zaś porównanie nazwy „Czerwień“ z pokrewnymi wyrazami słowiańskich języków tłumaczy dostatecznie, w jaki sposób Czerwień zamienił się na Czerniów lub Czerniejów. W kwestji tej zasięgnął p. Cercha opinii najkompetentniejszego znawcy, prof. Uniw. Jag. Jana Rozwadowskiego, i przytacza wywód uczonego językoznawcy.

Ważną wskazówkę co do tożsamości Czerniejewa z dawnym Czerwieniem stanowi zapisek rocznika hipackiego pod r. 1289, jak-to bojarowie namawiali Mścislawa, przebywającego we Włodzimierzu:

„idi, pierwoje zajmi horod Bełz i Czerwień, no toże pojedsz k Bereśtiu“.

W innym znów miejscu, pod r. 1221, czytamy w tymże roczniku o podpaleniu przez Daniła i Wasylka Romanowiczów wsi koło Bełza i Czerwienia.

A zatem należy szukać Czerwienia na północ od Bełza, na drodze do Brześcia Litewskiego.

Dokładniejsze określenie położenia otrzymamy z tegoż latopiśca pod r. 1205. Wspomniane są mianowicie „wrota czerwieńskie“ około Komowa i Uchań, —a więc Czerwień leżał niedaleko na północ od tych gródków. Czerwień był grodem pogranicznym na lewym brzegu Buga.

Okolo zaś tego Czerwienia mamy owe „inyje hrady“, cały wieniec grodów i gródków: od północy Andrzejów i Chełm, od południowego wschodu Turzysk, Horodło (Horodek); od południa Bełz, Grabowiec, Uchanie, Komow, od zachodu Tarnawa i Lublin wreszcie, oddalony o jeden dzień drogi; nadto Uhrowesk (zwany czasem Uhrowem), Wereszczyn, Stołpie i Bielawina (najstarszy ślad Chełma).

W roczniku Hipackim czytamy pod r. 1213, że Daniło Romanowicz zajął Leszkowi Białemu „Uhrowesk, Wereszczyn, Stołpie i Komow i *wsiu ukrainu*“; wyrażenie to świadczy, że to kraina pograniczna polska, „Piastowska ukraina“. Nawiasem mówiąc, spotyka się tu po raz pierwszy, ile wiadomo dotychczas, wyrażenie: „ukraina“.

Szeregiem grodów, gródków i osad wojennych (Stupy, [Stołpy], Ostrowki, Stróże, Strzelce) ciągnęła się granica polskoruska od Grodów Czerwieńskich, których głównym punktem był Czerwień na lewym brzegu Buga. „Naprzeciw i przeciwko-

polskim Grodom Czerwieńskim stał wzniesiony przez Rurykowicza Włodzimierz Wołyński“.

Nadto zwraca p. Cercha uwagę na inne jeszcze okoliczności. Granice najdawniejsze biskupstwa krakowskiego, jak je oznaczył ś. p. Potkański, są identyczne z granicami biskupstwa chełmskiego i ziemi chełmskiej od południo-zachodu. „Na podstawie historii tamtejszych kościołów stwierdzić wypada, że granice te pozostały niezmienione od Kazimierza W. aż do r. 1533, kiedy można je sprawdzić na nowo na podstawie przechowanej w archiwum skarbowem w Warszawie księgi poborów z r. 1533“.

„Północno-zachodnia część ziemi Grodów Czerwieńskich sięgała aż po Brześć Litewski, który następnie był w rękach polskich“.

Zachodzą jeszcze inne okoliczności.

„Wykopaliska z ziemi chełmskiej, jakie zebrałem“, pisze p. Cercha, „i na miejscu w kilku dworach widziałem, zarówno narzędzi krzemiennych, jak urn i celtyckich narzędzi bronzowych, przekonują, że należą do wykopalisk nadzwyczaj podobnych do wykopalisk wschodniej części Królestwa Polskiego“.

„Zestawienie nazw miejscowości, t. j. wsi w ziemi chełmskiej, wykazuje, że nazwy te zbliżone są do nazw na ziemiach polskich“, podczas gdy w nazwach z tamtej strony Bugu jest różnica tak znaczna, „że Bug muszę uważać za granicę etnograficzną“.

„Grody Czerwieńskie, a ziemia chełmska, to jedno i to samo“.

„Zamiast określenia: „Grody Czerwieńskie“, znajdujemy wyrażenie „ziemia czerwieńska“ pod r. 1225, i to *obok* ziemi bełskiej. Od czasu jednak wzmocnienia Chełma i uczynienia z niego stolicy (1224 — 1240) zarzucona jest nazwa „czerwieńska“, a występuje na widownię księstwo chełmskie. O samym Czerwieniu wspominają źródła jeszcze do r. 1289, ale o okolicznych Grodach Czerwieńskich milkną. Tak tedy Grodów Czerwieńskich szukać należy w ziemi chełmskiej; Przemyśl, Halicz, Lwów i t. p. nigdy do nich nie należały. Skoro jednak ziemia chełmska jest pierwotnie polską, na Lachach w r. 981 przez Włodzimierza zajęta, tem bardziej polską była od początku t. zw. Ruś halicka“.

3. W jaki sposób Waregowie odkryli ziemię Lachów?

Słowiańszczyzna zachodnia pierwotnie nie graniczyła wcale ze Słowiańszczyzną wschodnią; Polska a Ruś nie sąsiadowały pierwotnie bezpośrednio.

Obszar osiedlenia wschodniej Słowiańszczyzny przedstawia się według Nestora jako trójkąt, którego podstawą jest linja mniej więcej od Łucka nad Styrem poza Kijów na wschód do górnej Suly, a wierzchołkiem jezioro Ilmeń. Od tej szerokiej podstawy trójkąt ów geograficzny zwęża się ku północy, i to nagle, gdyż od średniego biegu Bugu poprzez całe dorzecze Niemna ciągnęło się osadnictwo szczepu bałtyckiego Jadźwিংów i Litwinów. Osadnictwo wschodnio-słowiańskie zwęża się coraz bardziej ku północy tak dalece, że lud słowiański, wysunięty najbardziej na północ, Słowieni nad jeziorem Ilmeń, zajmują obszar w kierunku równoleżnikowym wcale nie rozległy, nie mając już słowiańskich sąsiadów ani od wschodu, ani od zachodu. Widoczna, że ludy wschodnio-słowiańskie z pierwotnej, południowej części swego osadnictwa, z dorzecza Prypeci, rozszerzały się nie ku południowi, lecz nieco tylko ku wschodowi, a najbardziej, później zaś wyłącznie przez czas dłuższy, ku północy, wdzierając się klinem pomiędzy osadnictwo szczepu bałtyckiego na zachodzie, a fińskie na wschodzie.

Ta Słowiańszczyzna wschodnia była w pierwszym okresie swych dziejów odgradzoną zupełnie zarówno od zachodniej, jakoteż od południowej. Plemiona polskie nie stykały się nigdzie bezpośrednio z pobratymcami wschodnimi; to też aż do końca wieku X, skoro nie było żadnej styczności, nie było tedy więc żadnego oddziaływania na siebie. (Ulicze i Tywercy nad Dniestrem i Bohem nie byli Słowianami. Decyduje tu ustęp siódmy Nestora, gdzie wyliczanie ludów słowiańskich zagaja wyraźnymi słowy: „te są tylko słowiańskie narody w Rusi“).

Dwie gałęzie Słowiańszczyzny, wschodnią i zachodnią, odgradzał od siebie szczep bałtycki: Łotewcy, Zmujdzini, Prusacy, Litwini, Jadźwিংowie. Dalej zaś na południe były kraje pustynne. Znamy już dziś dobrze historję ich osadnictwa i wiemy, że dopiero od X wieku zaludniały się strony nad Wieprzem i górnym Bugiem, tudzież nad górnymi biegami południowych dopływów Prypeci. Jeszcze w wieku XI, jadąc z Polski od Sanu do Kijowa, przejeżdżało się przez kraj pustyński, dzielący Polskę od Rusi. Ta izolacja Słowiańszczyzny wschodniej od wpływów jakichkolwiek zachodnich, a połączenie jej natomiast bezpośrednio z ludami fińskimi ma zasadnicze znaczenie dla dziejów „Rusi“. Ale ma to zarazem doniosłość powszechno-dziejową, jako jedno z najważniejszych zagadnień geografji historycznej. Sprawa ta wiąże się nawet z kwestją wędrówki ludów, ale to już nie należy do naszego tematu.

Nam chodzi o to, kiedyż tedy rozłączone geograficznie dwa działy Słowiańszczyzny nawiązały z sobą styczność?

Pierwsze zetknięcie się wschodnich Słowian z pobratym-

cami nastąpiło ze Słowiańszczyzną *południową*, a dopiero *skutkiem tego* później z zachodnią.

W ten sposób posiadają pośredni związek z historją polską dwie wyprawy bałkańskie Waregów w r. 967 i 969—971, za panowania w Kijowie Rurykowicza Światosława. Poznali wówczas Waregowie dolny Dunaj i dowiedzieli się, że ku Dunajowi zmierzają drogi handlowe z Zachodu, któremi z Czech i Węgier sprowadzano do bułgarskiego Prestawia i do Carogrodu „srebro i konie“, jak zaznaczono u Nestora. A wszak celem wypraw (przekazanym następcom) było zdobycie sobie panowania na Bałkanie i przeniesienie tam „Rusi“; wszak Prestaw ów wyznaczony już był na nową stolicę Światosława.

Waregowie badali każdy szlak handlowy, jaki doszedł do ich wiadomości, czy to od wysp brytańskich do Sycylii, czy to od Ilmenu na Kaukaz i do Bagdadu. Zna ich z tego historia powszechna; słyną pod imieniem Normanów w dziejach zachodniej Europy. Normanowie a Waregowie, toć rodzeni bracia. Przestrzenie nie istnieją dla nich, odległości jakby jeszcze bardziej podniecały nadzwyczajną ich przedsiębiorczość. Zainteresowali się więc także odkryciem nowej drogi, wiodącej „z Czech i Węgier“ do Bizancjum.

Jakoż po pewnym czasie rozwiązali zagadnienie, któredy mogliby mieć dostęp do wielkiego podunajskiego szlaku handlowego, łączącego Europę z półwyspem bałkańskim. Szły bowiem od Dunaju rozmaite odgałęzienia tej drogi ku północy. Najdalej na wschód wysunięta taka droga wiodła przez południowe Podkarpacie (późniejszą Słowaczczyznę) i przełęcz użocką w Karpatach na ziemię polskiego ludu Lachów.

Lud ten mieszkał na północy Karpat na wschód od Sanu, sięgając ku północy do grodów, skupionych koło Czerwieńia, i pod graniczny Rubieszów (później zwany Hrubieszowem) nad ujściem Huczwy do Bugu. Ulegając ogólnemu prawnu ruchu osadniczego w ziemiach karpaccich, że osadnictwo porusza się tu ze strony zewnętrznego łuku Karpat ku wewnętrznemu, przeszli i Lachowie (Lasi) z północnych stoków Karpat na południowe, przełęczami użocką i dukielską. Podobnie przeszli Wołosi (Rumunowie) przez Karpaty od wschodu na zachód, do Siedmiogrodu, a na zachodzie Słowacy z Moraw przenosili swe osadnictwo ku wschodowi do północnych Węgier. Wcześniejsze atoli od słowackiego było tu osadnictwo Lachów, którzy, dążąc od przełęczu użockiej ku zachodowi, wzmocnieni drugą falą osadniczą od przełęczu dukielskiej, doszli do Hornadu, następnie do Wagu, wreszcie do Kisuczy, przechodząc nakoniec przełęczą jabłonkowską do części późniejszego księstwa Cieszyńskiego, której ludność do dnia dzisiejszego zowie się Lachami; podobnie narzecza dzisiejszej północnej Słowaczyny, przejściowe pomiędzy językiem polskim a słowackim, zo-

wią się dotychczas łaskami. Tak więc: cecha osadnictwa Lachów nie była gęstość, lecz ekspansja ^{wielka, dzięki której} odbyli drogę osadniczą od Chełma po Cieszyn. Nie oznaczała zaś ta nazwa Polaków wogóle, bo nawet nie było jeszcze wówczas ogólnego pojęcia Polski i Polaka (pojęcie narodowości polskiej powstało dopiero na schyłku XIII wieku, rozpowszechniając się w XIV), lecz oznaczała tylko jeden z ludów polskich, żyjący własnym odrębnym życiem. Jak to często bywa, sąsiedzi nazwali cały naród od imienia ludu (lub nawet tylko plemienia), z którym zetknęli się najwcześniej, od nazwy etnograficznej pogranicznej; dlatego wschodni Słowianie cały naród polski nazywali następnie Lachami.

Od przełęczы użockiej wiodły trzy drogi ku „Rusi“ poprzez ziemię Lachów: doliną Stryja, doliną Dniestru i trzecią, dalszą, lecz najdogodniejszą i najbardziej używaną, stanowiącą właściwie jedyny prawdziwy szlak handlowy: szło się wzdłuż Sanu i dalej wzdłuż Wiaru do Przemyśla, a stąd w stronę Bełza i dalej wprost na północ w stronę Rubieszowa, nad ujście Huczwy do Bugu. Bardzo mała przestrzeń dzieli tu do rzecza Wisły i Dniepru, a mianowicie Bugu i Prypeci. Tędy była główna droga z Rusi na Węgry i do podunajskiego szlaku.

Te siedziby Lachów po północnej stronie Karpat oddzielone były od osadnictwa ludu Wiślan szczerlnie olbrzymią puszcza, ciągnącą się wzdłuż Wisłoka aż do ujścia Sanu. Pomiedzy Lachami a Wiślanami nie było też żadnego związku, a droga od Wiślan, z Krakowskiego, do Lachów wiodła przez południową stronę Karpat, przełęczą dukielską do użockiej. Siedziby Lachów stanowiły natomiast jakby przedłużenie Mazowsza ku południowi. Jakkolwiek osadnictwo polskie posuwało się stale ku wschodowi, a przestrzeń, izolująca Słowiańszczynę wschodnią, zmniejszała się, nie było jednak jeszcze bezpośredniego sąsiedztwa. Z prawej strony Bugu koczowała Jaćwież, a nad górną Prypecią i nad najbardziej zachodnimi jej dopływami nie było jeszcze zgoła osad.

Ani Mazowszanie, ani Lachowie nie należeli jeszcze do państwa piastowskiego, pogrążeni w pierwotnym byciu plemiennym, pod drobnymi książatkami grodowymi.

Światosław nie znalazł sposobności skorzystania z odkrycia drogi, mogącej łączyć szlak podunajski z panowaniem Rurykowiczów. Dopiero Włodzimierz, który w początkach swego panowania kroczył wogóle śladami Światosława, podejmując na nowo zamysły względem Bizancjum, — tego najwyższego mazarzenia Waregów, dla których całe Podnieprze było tylko „drogą do Grecji“ i niczem więcej, — postanowił też zbadać i *opanować* drogę podunajską, o której wiadomości przechowywali

drużynnicy Światosławowi i ich potomkowie, jako tradycję z wypraw bułgarskich.

W taki sposób w r. 981 „ide Wołodimer k Lacham“. Wyprawa ta szła przez terytorjum jadźwińskie na Bug, który przekroczone przy ujściu Huczwy, w okolicy Grodów Czerwieńskich; stąd posunęła się — na Bełz prawdopodobnie — do Przemysła i ku przelęczcy użockiej.

4. Pomiedzy Piastami a Rurykowiczami (981—1083).

Na ziemi Lachów powstały stacje wareskie. Jak bardzo zależało Włodzimierzowi na dostępie do Czerwienia, znać z tego, iż w dwa lata potem przedsięwzięto wyprawę na Jadźwino (u których z powodu ich ubóstwa nie można było liczyć na żadne łupy), ażeby opanować krainę, oddzielającą dotychczas panowanie Rurykowiczów od ziemi Lachów. Jadźwingowie, pokonani, opuszczają na zawsze te strony, stanowiące południowe przedłużenie ich koczowisk; jest to pierwsze uszczuplenie terytorjum szczepu bałtyckiego przez Ruś.

Włodzimierz działał systematycznie, ażeby opanować drogi, wiodące do Bizancjum, lądową i morską. W r. 985 wpada do Bułgarji, w r. 986 odnosi zwycięstwo pod Sredcem (Sofją), poczem zwraca znów swe starania ku zachodniej drodze, mającej go połączyć ze szlakiem podunajskim, ażeby opanować dolny Dunaj. Założywszy gród Włodzimierz i osadziwszy tam syna, żeby pilnował drogi przez grody Czerwieńskie, przystępuje w r. 988 do działania w trzecim kierunku, o drogę morską, i wyprawia się na Cherson, — gdzie, pokonany na głowę i przymuszony do całkowitej zmiany kierunku swej polityki, przyjmuje chrzest.

„I żył Włodzimierz w pokoju z książętami sąsiednimi, z Bolesławem polskim....“, donosi Nestor. Kwestja ziemi Lachów nie mogła zamącać przyjaznych stosunków z Piastami, bo kraj ten nie był na Piastach zdobyty i wogóle nie wchodził jeszcze w obliczenia piastowskiej polityki. Bolesław Wielki (Chrobry) nie znał ziemi Lachów, mógł nawet nie wiedzieć o jej istnieniu.

Dowiedział się jednak z czasem. Opisy jego wypraw kijowskich z r. 1013 i 1018 nie należą do niniejszego tematu, — zwrócić tylko musimy uwagę na tę okoliczność, że, gdyby Bolesław zmierzał do stałego utrzymywania zwierzchnictwa nad Kijowem, nieodzowny do tego warunek wstępny stanowiłoby zajęcie krainy Lachów, tudzież Mazowsza, ażeby od południa i od północy zapewnić sobie stałe połączenie z Rusią.

Jeżeli tedy były jakie zamiary względem Rusi kijowskiej (a wszak podejmuje je potem Bolesław Śmiały), musiały zo-

stać odłożone aż do przeprowadzenia organizacji państwowej w ziemi Lachów i do wcielenia Mazowsza. Uświadomienie sobie różnic plemiennych pomiędzy Słowiańszczyzną wschodnią a zachodnią, pomiędzy Rusią a ziemiami Piastów, nabyte podczas wypraw Bolesława W., musiało naprowadzić na wniosek, że trzeba wprawdzie złączyć państwowo wszystkie te ziemie, które łączy samo przyrodzenie, ziemie polskie.

Bolesław W., obojętny dotychczas względem ziemi Lachów, wypędza załogi wareskie, wracając umyślnie tamtędy do Polski w r. 1019; wkracza dalej przez przełęcz użocką na południe, a, przyłączywszy do swego państwa cały obszar Lachów zarówno północny, jakoteż południowy (co mylnie uważanem bywa za przyłączenie nieistniejącej jeszcze „Słowaczyny“), wchodzi pod Babią Górą na zewnętrzny łuk Karpat i pochodem na Kraków kończy wyprawę, stanowiącą epokę w zakresie polityki, dzięki dokonanym *odkryciom geograficznym*. Rozszerza się w dwójnasób widnokrąg polityczny Piastowski.

Bolesław zajmuje ziemie Lachów; zajęcia Mazowsza dokonał syn jego, Mieszko II. Teraz dopiero można było uprawiać skutecznie politykę względem Rusi.

Ale na Rusi rozumiano doniosłość posiadania Grodów Czerwieńskich i ziemi Lachów. Zwaśnionych Rurykowiczów godzi ta sprawa, która po niedługim czasie wypływa na pierwszy plan ich dążeń. Utrata ziemi Lachów, zamykając drogę na Węgry i do wielkiego podunajskiego szlaku, odejmowała możliwość rozwoju ekonomicznego Rusi południowej, mającej drogę na południe poprzez stepy zatarasowaną przez Pieczyngów. To też kwestja ta stała się na Rusi z dynastycznej niebawem społeczną. W niczem nie pomagano książętom tak chętnie, jak gdy chodziło o wyprawę nad Dniestr i San. Tej ekonomicznej strony nie rozumiano w Polsce Bolesławów, w której ani jeden Polak nie był kupcem.

To też, korzystając z kłopotów nieszczęśliwego króla Mieszka II, zagarniają Rurykowicze w r. 1030 Belz, a następnego roku kraj po San, który pozostaje przy nich do r. 1070. Kazimierz Odnowiciel nie może marzyć o odzyskaniu tej ziemi; co więcej, musi sam starać się o przyjaźń Jarosława kijowskiego, którego też posiłkiem zawdzięczał zwycięstwo nad Masławem w r. 1047.

Wraca ziemia Lachów do Piastów w marcu 1070 roku, za Bolesława Śmiałego, lecz zaledwie na 13 lat, poczem staje się łupem gałęzi Rurykowiczów, nie mającej się gdzie podziąć: Rościławowiczów. Ci, wyzuci przez krewniaków z ojcowizny nowogrodzkiej, popróbowawszy szczęścia aż nad morzem Azowskiem, zszedłszy na bezdomnych tułaczy, przypominają sobie dawne plany Włodzimierza. Postanawiają przedrzeć się z Tmu-takania nad morzem Czarnym aż na Wołyń, zebrać druży-

nę, odebrać Piastom ziemię Lachów i stąd, przedarłszy się przez Karpaty na Węgry, opanować handel dunajski i z najuboższych wśród Rurykowiczów stać się najbogatszymi. Plan godzien zaiste Normanów-Waregów, których nie powstrzymywały żadne trudności ani przestrzenie.

Ziemia Lachów stała się tymczasem bardzo intratną, znaleziono bowiem w niej pierwszorzędnny artykuł handlu, a mianowicie źródła solne. Rodzina książęca, któraby na tym handlu położyła rękę, miałaby z danin, opłat i konwojów nie mniej intraty, niż dawały wszystkie ośm rynków kijowskich,—jakkolwiek były to czasy największego rozkwitu Kijowa.

Do śmiałego przedsięwzięcia zachęcał Rościsławowiczów powtórny nagły upadek potęgi piastowskiej. Jak po upadku Mieszka II, tak też po wygnaniu Bolesława Śmiałego ziemia Lachów przedstawiała zdobycz łatwą, w owych latach, kiedy to Wratysław II koronował się w Pradze z poręki cesarskiej na króla polskiego, gdy panowanie Władysława Hermana ograniczało się przez pewien czas niemal tylko do Mazowsza, kiedy z południa nadciągała nowa wojna domowa, bo syn króla wygnança, Mieszko, wracał nad Wisłę z pomocą węgierską.

Data zajęcia kraju przez Rościsławowiczów nie jest w źródłach oznaczona bezpośrednio, da się atoli wykombinować. Ponieważ pod rokiem 1087 znajdujemy pierwszą wzmiankę o Ruryku Rościsławowiczu w Przemyślu, akcja zaś, z którą łączy się ta wzmianka, zaczyna się w r. 1084, można przypuścić, że Rościsławowicze zagarnęli ziemię Lachów w r. 1083.

5. Polski ustrój społeczny.

Stosunki sąsiedzkie Rościsławowiczów z Piastami układały się rozmaicie. Nie zawadzi przytoczyć tu najważniejsze fakty.

W r. 1092 i 1094 wiedzcie Wasylko Rościsławowicz Połowców na Polskę; w r. 1099 Światopełk kijowski napróżno próbuje wypędzić Rościsławowiczów z pomocą Władysława Hermana, a następnie Kolomana węgierskiego; w r. 1103 sojusz Krzywoustego z Izasławowiczami przeciw Rościsławowiczom; w r. 1120 książe polski oślepia Wołodara przemyskiego; w 1121 i 1123 bezskuteczne wyprawy polsko-węgierskie na Czerwień i na Włodzimierz Wołyński na tle przymierza Polski i Izasławowiczów z Rościsławowiczami przeciw Włodzimierzowi Monomachowi,—a niebawem potem najazd łupieżczy Rościsławowicza Władimirka na Polskę w r. 1126 i powtórny w r. 1132. W koalicji przeciw temu księciu bierze udział Władysław II, lecz nie dano mu rady. Władimirko stał się panem wszystkich dzielnic Rościsławowiczów, panem całego kraju od Sanu po Zbrucz, a na stolicę swego państwa wybrał sobie około r. 1150 Halicz,



bo tam było ognisko głównej intraty książęcej: handlu solą. Tak powstało księstwo halickie i „Ruś halicka“.

Panowali tedy Rurykowicze nad ziemią Lachów, i dlatego ziemia ta była w ich oczach i w przeświadczeniu rocznikarzy cerkiewnych „Rusią“. Z książętami przybyły drużyny, zbrojne oddziały potomków wareskich, „Rusinów“, rozłożone po grodach, jako załogi, z kilku duchownymi obrządku grecko-słowiańskiego, którzy, zrazu niejasne zajmując stanowisko wobec sporu Carogrodu z Rzymem, od połowy XII wieku przechylili się stanowczo na stronę Carogrodu i stali się fanatycznie schizmatykami. Drużynnicy i popi stanowili jednakże tak nikłą część ludności, iż, choćby rozporządzali jaknajwiększą przewagą fizyczną, nie mogli nadać krajowi cechy wschodnio-słowiańskiej. Pod względem społecznym ziemia Lachów zachować musiała cechy polskie, skoro zamieszkiwaną była nadal niemal wyłącznie przez Polaków; wszak tylko po grodach istnieć mogły grupy zaludnienia wschodnio-słowiańskiego.

Zrobiono już dość dawno w socjologii to spostrzeżenie, że ze wszystkich cech danej społeczności najtrwalszą, najoporniejszą na wszelkie wpływy, choćby największej nawet przemocy, jest zawsze i wszędzie struktura społeczna. Jeżeli tedy prawdą jest, że księstwo halickie jest krajem pierwotnie polskim, w takim razie pod powłoką ruskich rządów książęcych musi się okazać polski ustrój społeczny. Powłoka ruska myliła wielu, bo sztuka czytania i pisania, właściwa wszędzie w owych wiekach wyłącznie duchowieństwu, pozostawała tu przy klerze schizmatycznym, wschodnio-słowiańskim, który używał cyrylicy i sporządzał zapiski w języku wschodnio-słowiańskim, psutym niemało przez język t. zw. cerkiewny, t. j. macedońskie narzecze języka bułgarskiego. Słowem: wszystkie źródła do dziejów ziemi Lachów w okresie Rurykowiczów są — ruskie. Pogrubia to na zewnątrz ogromnie ruską powłokę,.... ale spróbujmy przedostać się do wnętrza.

Zwróćmy przedewszystkiem uwagę na pewne wypadki z kroniki dynastycznej, łączące się z wewnętrznymi dziejami „Rusi halickiej“. Oto Ruś ta buntuje się w r. 1172 przeciw synowi Władymirka, Jarosławowi Ośmiomysłowi, a syna Jarosławowego, Włodzimierza (1187—1198), wygnano nawet z księstwa.

Jako sprawców rokoszów i ciągłych wicherzeń, które nie ustawały w tym etnograficznie polskim kraju, a doprowadziły niebawem aż do tego, iż tam książąt... wieszano, wskazują wszystkie źródła jednomyślnie „*bojarów ziemskich*“, t. j. właścicieli ziemi.

Jest w tem coś wybitnie nieruskiego. Żywiół rolniczy stanowił wówczas w całej Słowiańszczyźnie wschodniej, na całej Rusi od Kijowa po Nowogród W., a również na Rusi nowej.

w Suzdalszczyźnie, warstwę podrzędną, pozbawioną znaczenia w życiu publicznym, bez wpływu politycznego, który przypadł tam w udziale tylko družynom i mieszczaństwu.

W księstwie halickiem wręcz przeciwnie: o wpływie miast na sprawy publiczne glucho w źródłach, podczas gdy „bojarowie ziemscy” występują wcześniej na plan pierwszy, z końcem zaś XII w. trzęsą już krajem. Sam *Mychajło Hruszewskij*, główny ideolog „ukrainizmu”, gotów wywodzić, że „Ukraina” sięga od Warszawy po Tobolsk, pisze w swej „Istorii Ukrainy-Rusy” (w wydaniu drugim, we Lwowie 1905, tom II, str. 478): „Specjalnistju hałyckoj zemli buło, szczo tut bojarstwo złożyło sia w taku micno skonsolidowanu masu”. „Specjalnością” było, to znaczy, że nie było tego gdzieindziej na Rusi. Ma w tem zupełną słuszność, a wyjaśnienie tego zjawiska stanowiło dla niego nielada szkopuł.

Zjawisko to uderzało zresztą każdego badacza dziejów tej ziemi. Z pracowników historycznych ruskich najdokładniej określił je *M. Serhijenko* w „Zapyskach Towarystwa imeny Szewczenka”, czastyna I, u Lwowi 1892, w rozprawie źródłowej: „Hromadskij ruch na Ukraini-Rusy w XIII wieci”, w której, tłumacząc sobie objawy te zupełnie mylnie ideologią jakiegoś „ruchu gromadzkiego”, stwierdza, że na Rusi halickiej bojarzy ziemscy zajmowali najważniejsze stanowiska, nawet zwierzchności urzędowej w Zwenihorodzie i Przemyślu, że bojarstwo to, przeważnie osiadłe, zajmując urzędy nawet dziedzicznie, nieraz przez kilka pokoleń, posiadało znaczne przytem majątności, a nawet własne družyny.

To zgoła przeciwne wschodnio-słowiańskiemu ustrojowi społecznemu; to stanowczo nie po rusku.

Ale bo też cała organizacja społeczna tej Rusi halickiej jest rażąco odmienna od organizacji na Rusi prawdziwej, wschodnio-słowiańskiej. Niema tu ani „werwi”, jednostki organizacyjnej tak znamiennej dla Rusi południowej, ani charakterystycznych znów dla Rusi północnej „pogostów”, ani też systemu miast głównych, „starejszych” i podrzędnych, podwładnych tamtym, „prigorodów”. A tyczy się to nie tylko księstwa halickiego, ale też ziemi chełmskiej i zachodniego Wołynia. Prócz družyn książęcych i nielicznych cerkwi, niema tu żadnych instytucyj ruskich. Ziemia Lachów utrzymała piętno społeczne polskie. Była ona „Rusią” tylko dynastycznie, o tyle, że podlegała władzy Rurykowiczów. Osadnictwo rolnicze składało się po dawnemu tylko z Lachów; nie było jeszcze migracji rolniczej z Pińszczyzny ani z Kijowszczyzny, co nastąpiło dopiero po najazdach tatarskich.

Aż do połowy XIII wieku były w księstwie halickiem *wsie* tylko polskie, a osady miejskie (grody) ruskie. Przybywali tu bowiem i osiedlali się kupcy z Rusi południowej (przy-

bysze z północnej byliby zaprowadzili „pogosty“), zwabiemi handlem solą i handlem z Węgrami, przyczyniając się do powstawania niedużych osad miejskich.

Widocznie ludność rodzima, jak w całej Polsce, tak też i tu nie trudniła się handlem, poprzestając na rolnictwie. Handel powstał tu z inicjatywy książęcej (boć sami Rościśławowicze zorganizowali intratny handel solą). Miasta nie wyrosły tu organicznie ze społeczeństwa, a stan kupiecki nie był przejęty duchem korporacyjnym, jak na właściwej Rusi; nie było bowiem tradycyji wspólnych pośród tego zbioru kupieckich przybyszów, obcych sobie zrazu, a zależnych w zupełności od łaski książęcej. Tu książę nie stał na usługach interesów handlowych mieszczaństwa, lecz dopuszczał tylko przybyszów do udziału w *swoim* handlu. Brak też na ziemi Lachów jakiegokolwiek hierarchji miast, brak organizacji miast pobliskich pomiędzy sobą, brak t. zw. prigorodków. Wszystkie osady miejskie są równorzędne, jednako zawisłe wprost od księcia i tylko od niego, — a podobnie jest na północnem Zalesiu suzdalsko-moskiewskiem, w kraju etnograficznie pierwotnie również nie ruskim, w przeciwieństwie do ziem od początku ruskich.

A księstwa halickie i chełmskie były do połowy XIII w. etnograficznie jeszcze mniej ruskimi, niż Zalesie. Kupcy, nieco (bardzo niewiele) duchowieństwa i książęcy drużynnicy, poobsadzeni na grodach i w ważniejszych punktach handlowych, żeby stanowić konwoje dla transportu towarów, — oto cała imigracja typu wschodnio-słowiańskiego. Z czasem do drużyn weszły również żywioly tubylcze, ale początkowo były one niewątpliwie wyłącznie ruskie. Mamy tedy trzy stany, trzy zawody ruskie: drużynników, kupców, popów, a wszystkie te stany, to żywioly osadnictwa miejskiego (o parafjach wiejskich niema co mówić w owych czasach).

Poza miastami kraj cały przedstawiał typ zachodnio-słowiański, o czem świadczą dobitnie stosunki jego społeczne i zgoła odmienne skutkiem tego stanowisko „bojarów ziemskich“.

6. Co to jest „bojar“?

Wyraz „bojar“ pochodzi z języków uralско-altajskich i wszedł najpierw do języka bułgarskiego widocznie jeszcze przed emigracją części Bułgarów z dorzecza Wołgi, mianowicie z nad Kamy, na Bałkan, skoro znajduje się w bułgarszczyźnie cerkiewnej, skąd przeszedł na Ruś wraz z duchowieństwem i księgami liturgicznymi. Dochowało się też w źródłach ruskich czysto bułgarskie brzmienie tego wyrazu: „boljar“, przynajmniej do końca XIV wieku. Obok tego pojawia się forma zasymilowana: „bojar — bojarin“, skrócona w końcu na „barin“.

Pierwotnem znaczeniem wyrazu jest: „człowiek lepszy“ — dosłownie to samo, co inne, a o wiele pospolitsze od „boljara“ wyrażenie w źródłach ruskich: „*лучшие люди*“. Nazywanie osób zamożniejszych, a przez to dostojniejszych, bo wyróżniających się, „lepszymi“ — jest objawem pospolitym na pewnym stopniu kultury, która musi się rozwinąć bardzo znacznie, zanim wyraz „dobry“ nabierze znaczenia moralnego, „przenośnego“ zrazu. Przeżytek pierwotnego, materialnego znaczenia wyrazu zachował się dotychczas w potocznym języku niemieckim: „*bessere Familien*“, a nawet krótko „*die Besseren*“, oznacza w danej miejscowości część ludności, posiadającą więcej dobrobytu i związanej z dobrobytem zewnętrznego oglądu. Na Podkarpaciu do niedawna jeszcze używano wyrazu „dobry“ w znaczeniu pierwotnem. Przed laty 26 piszący te uwagi poznał we wsi Stróży w powiecie myślenickim starego wieśniaka, który używał wyrażenia: „ci dobrzy“ (bynajmniej nie satyrycznie!) na oznaczenie zamożnych gospodarzy.

Takie też tylko ogólnikowe znaczenie miał zrazu wyraz „boljar“, oznaczając człowieka możniejszego (a więc przede wszystkim zamożniejszego!), czy to w drużynie książęcej, czy pośród mieszczaństwa, czy pomiędzy rolniczymi właścicielami ziemskimi. Bojarem jest w tym okresie (do końca XIII wieku) na całej Rusi każdy, kto pozostaje na wyższym szczeblu społecznym, bez względu na to, jaką drogą doszedł do znaczenia. Tylko *ubogim bojar być nie może*. U Nestora użyto wyraźnie wyrazu „boljare“ w przeciwstawieniu do „ubodzi“ (wyd. Bielewskiego w Mon. Pol. Historica, I, str. 676, wiersz 32).

Wyraz o znaczeniu luźnem, ogólnikowem, przylgnął z czasem najbardziej do „lepszych ludzi“ z pośród właścicieli ziemskich, właśnie dlatego, że w tej warstwie panowały we wschodniej Słowiańszczyźnie najluźniejsze stosunki społeczne, dla braku jakiegokolwiek wśród nich organizacji.

Obok zorganizowanych drużynników, duchowieństwa i mieszczaństwa, niezorganizowany żywioł rolniczy nie posiadał żadnych ściślej określonych przywódców, żadnej oficjalnej szczyzny; w odniesieniu do tej warstwy można było mówić tylko ogólnikowo o „ludziach lepszych“, czyli „bojarach“. Nie oznaczało bojarstwo żadnej jakiejś godności, a więc nie mogli też bojarzy stanowić żadnej instytucji prawa publicznego.

Wyprowadzaniu bojarstwa od samego początku ze służby książęcej przeczą źródła. Do służby książęcej garnęli się zrazu przedewszystkiem niemajątni, chcący się wybić i dorobić. Tak bywało wszędzie, w Niemczech, w Polsce, na Litwie, na Rusi; wszędzie pierwsza warstwa „ludzi książęcych“ nie posiada zgoła osobistego majątku. „Boljare“ istnieją zaś w źródłach na długo przedtem, zanim mogła rozwinąć się na Rusi tradycja służby książęcej.

Tak zwana „duma bojarska“ należy do czasów znacznie późniejszych. W wieku XIli była władza książęca na Rusi tak nikłą, że anachronizmem jest dopatrywać się jakiejś instytucji, mającej tę władzę... ograniczać. O ile w tym okresie pojawiają się na Rusi jakiegokolwiek ślady dążeń do zmiany zakresu władzy książęcej, zmierzały one do jej wzmocnienia (naprawdę).

Historycy rosyjscy lubują się w przypuszczeniach, że, co tylko było, było od początku. Zasadniczy w umysłowości ruskiej i rosyjskiej brak poczucia ewolucyjności, poczucia rozwojowego, znać nawet u wielu z najwybitniejszych uczonych rosyjskich,—i stąd powstało rozpowszechnione mniemanie o dumie bojarskiej już w tym okresie. Źródła współczesne nic o tem nie wiedzą, ani o żadnym stanie bojarskim, który powstał dopiero w okresie moskiewskim. Przedtem używają źródła tylko wyrażenia „bojare dumajuszcziji“, co oznacza jakąkolwiek przygodną naradę „ludzi lepszych“ (luczszich ljudej), ale źródła nie znają instytucji stałej, obowiązującej „dumy bojarskiej“.

Rzadko też mowa w źródłach o bojarach. Rzeczywistość przeciwną jest tu rażąco rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby „ljetopisy“ roily się od wzmianek o bojarstwie! W całym t. zw. Nestorze użyto wyrażeń: „boljar—boljare—boljarstwo—boljarstni“, wszystkiego razem... dwanaście razy. Zazwyczaj trzeba w latopiscach ruskich przeczuci kilka, nieraz kilkanaście kart, nim się znajdzie wzmiankę o bojarach. Bez porównania od tego terminu bułgarskiego jest częstsze wyrażenie rodzime ruskie: „Łuczszije ljudie“. O bojarach jest wzmianka zazwyczaj wtedy, gdy mowa o tem, że książę pragnie wyrzucić wpływ na ludność wiejską i zwraca się w tym celu do zamożniejszych właścicieli ziemi. Czasem pragnie usłyszeć ich zdanie, naradzić się z nimi, ale czyni to, gdy sam zechce i o ile zechce. W takich wypadkach, nie mogąc zwrócić się do przedstawicieli ludności rolniczej o kompetencji określonej, o określonych prawach, obowiązkach, odpowiedzialności (bo takich nie było), zwraca się do luźnych „lepszych ludzi“, dobranych przygodnie.

Stosowanie wyrażenia „bojar“ najbardziej do warstwy właścicieli ziemskich stanowi właśnie dowód (nie jedyny zresztą) opóźnionego rozwoju tej warstwy i upośledzenia jej we wschodniej Słowiańszczyźnie, upośledzenia, trwającego długo.

W tem właśnie tkwi zasadnicza różnica rozwoju dziejowego Słowiańszczyzny zachodniej a wschodniej, że w tej występuje na pierwszy plan mieszczaństwo (handel), w tamtej ziemiaństwo (rolnictwo). Było tedy coś wybitnie nieruskiego w tem, że „bojarzy ziemscy“ rozstrzygali o losach książąt w księstwie halickiem. Było to natomiast zjawiskiem wybitnie polskiem, jakby żywcem przeniesionem nietylko z pod Krakowa, ale choćby z pod Poznania. Organizacja społeczna była bowiem wśród ludności rolniczej, — a więc u olbrzymiej węg

szości zaludnienia, — polską, rodową, podobnie jak u innych ludów polskich, a własność ziemską uważana była za czynnik zasadniczy ustroju społecznego i życia publicznego.

Rurykowicze wnosili poglądy przeciwne, to też w miarę rozwoju społeczeństwa byli coraz bardziej znienawidzeni. Uprzywilejowanie żywiołu obcego w drużynach książęcych raziło i zrażało tem bardziej, że w sąsiedniej ziemi sandomierskiej i w księstwach mazowieckich sami tylko ziemianie stanowili stan orężny i drużyny książęce. Rościławowicze byli książętami kupców, a Piastowie rolników. Ciężała więc ludność księstwa halickiego ku Piastom, ku książętom, którzy stosowali się do ziemian. Z Rusi szło tu pojęcie „smerdy“, nic nie znaczącego, z Polski pojęcie ziemianina, na którym opiera się cały ustrój państwowy.

Czas świadomości narodowej wprowadzie jeszcze nie nadeszły, ale same względy ekonomiczne i stanowe interesy parły ziemian księstwa halickiego ku Polsce. Objaw ten byłby nastąpił nawet w takim razie, gdyby kraj nie był etnograficznie polskim. Gdziekolwiek Ruś zetknęłaby się z Polską, ludność rolnicza ciążyłaby ku państwu polskiemu, jako państwu rolników. Polskim podkładem ekonomicznym wyjaśnia się tylko to, że właściciele ziemscy w księstwie halickim mieli wybitne poczucie stanowe i wyrobili się na stan polityczny, co pozostawało w jaskrawem przeciwieństwie do ustroju wszystkich innych księstw Rurykowiczów. Nie narodowo, — o tem nie może jeszcze być mowy w tym okresie, — lecz społecznie działała tu polszczyzna tak silnie, że mimo wszystko stanęło na przewadze rolników i nad mieszczanami, i nad obcymi drużynnikami, aż w końcu książę stał się zależnym od ziemian; zupełnie, jak w księstwach polskich. W halickim księstwie każdy właściciel ziemi jest z „lepszych“, każdy bojarem. Tylko w księstwach halickim i chełmskim mówią źródła o bojarach, jako o stanie ziemiańskim wogóle, — i tylko tutaj nie miasta, lecz żywioł wiejski wygania książąt.

7. Antagonizm polsko-węgierski.

Piastowie nie byli obcy buntom ziemian halickich. Jakoż i ów książę Włodzimierz, syn Jarosława Ośmiomysła, wygnany był przez bojarów w porozumieniu z Kazimierzem Sprawiedliwym, któremu się był naraził i stał niedogodnym, a miejsce jego zajął w Haliczu protegowany Wielkiego Księcia krakowskiego, książę Roman z Włodzimierza Wołyńskiego. W ten sposób po raz pierwszy złączono Włodzimierz z Haliczem, dzięki interwencji polskiej.

Roman był siostrzeńcem Kazimierza Sprawiedliwego. Pochodził ze starszej linii Monomachowiczów kijowskich, której

się powiodło usadowić się na stałe we Włodzimierzu Wołyńskim. Wywodzili się od Mściława II, ożenionego z córką Bolesława Krzywoustego, Agnieszka. Synem z tego małżeństwa był Roman, panujący na Włodzimierzu od r. 1170, a który miał stać się z polskiej poręki potężnym władcą. Kiedy w r. 1177 Wasylko Jaropełkowicz (brat stryjeczny Mściławowiczów), księżę na Brześciu i Drohiczynie, umierając bezdzietnie, zapisał swą dzielnicę Leszkowi kujawsko-mazowieckiemu, Kazimierz Sprawiedliwy wprowadzał tam przemocą Mściławowiczów. Jednego z nich (niewiadomego imienia) otruto w Brześciu; natenczas w r. 1182 nadał Wielki Księżę krakowski Brześć Romanowi pod swem zwierzchnictwem. W sześć lat potem wprowadził go na księstwo halickie, zmierzając do wytworzenia od wschodniej ściany znacznieszego państwa pod swoją zwierzchniczą władzą.

Przeciw temu planowi politycznemu wystąpiły Węgry, — z planem takim samym, jako współzawodnik i przeciwnik. *Gdyby nie Madziarzy, nie byłoby nigdy żadnej „Rusi Czerwonej”, a panowanie ruskich dynastów byłoby tylko epizodem w dziejach dawnej ziemi Lachów, kończącym się już z końcem XII wieku.*

Włodzimierz halicki zbiegł pod opiekę węgierskiego Beli III, uznając nad sobą zwierzchnictwo korony węgierskiej. Wtargnęły tegoż jeszcze roku hufce węgierskie, wypędzono Romana, lecz i Włodzimierza uwięziono, a w Haliczu osiadł królewicz węgierski Andrzej (1188 r.). Nie udało się jednak urządzić sekundogenitury Arpadów z księstwa halickiego, bo wdał się w sprawę Kazimierz Sprawiedliwy. Wojna węgiersko-polska skończyła się tem, że w Haliczu zasiadł na nowo Włodzimierz, lecz pod zwierzchnictwem polskiem, w r. 1189.

Wszystkie więc dzierżawy Rurykowiczów na wschodniem pograniczu polskiem pozostawały w zależności od Polski. Był to stosunek lenny, na prawie feudalnem, nieznanem jeszcze Rusi skądinąd, w samej zaś Polsce uznawanem tylko w stosunkach z obcymi książętami. Pewne pojęcia zachodnio-europejskie przedostawały się tu stale od strony Polski.

Po dziewięciu latach zmarł Włodzimierz Jarosławowicz bezpotomnie. Wygasła na nim linja Rościsławowiczów, zdobywców ziemi Lachów od Huczwy po Karpaty.

Rościsławowicze tuszyli sobie zrazu, że przebiją się przez ziemię Lachów nad dolny Dunaj; w tym celu podjęli swą pierwszą wyprawę, pełną niezwyklej przedsiębiorczości. Czekali ich tu znaczne rozczarowanie. Na utorowanie sobie drogi ku Dunajowi przebojem w kilkaset mieczów i toporów było już za późno. Węgry stały się już zorganizowanym państwem, a dynastia Arpadów czynnikiem rozstrzygającym i dla ościennych także krajów. Półtoczył się też bieg dziejów torem wręcz

przeciwnym. Nie wkroczyli Waregowie-Rusini na Węgry, lecz przeciwnie: dynastia madiarska poczęła niebawem rozszerzać swe wpływy ku północy, a w końcu sięgnęła zaborczo po samą ziemię.

Rościsławowicze musieli poprzestać na ustaleniu się w ziemi Lachów. Przez jakiś czas marzyli o panowaniu nad całą południową Rusią, o połączeniu w swem ręku Przemyśla z Kijowem, ale i to zawiodło, bo nawet Włodzimierza Wołyńskiego nie udało im się opanować. Przeciwnie, ksiązę włodzimierski wdzierał się do księstwa halickiego.

Po wygaśnięciu Rościsławowiczów kandydat na objęcie księstwa halickiego był gotowy w osobie tego właśnie księcia włodzimierskiego Romana, siostrzeńca Kazimierza Sprawiedliwego, którego siły polskie wprowadzały były już przed jedenastu laty do Halicza. I teraz liczył Roman na poparcie Leszka Białego i słynnego wojewody Mikołaja (Goworka), wobec których miał zasługi, dopomógłszy im w r. 1195 w bitwie nad Mozgawą. Obywatele księstwa halickiego nie chcieli jednak ani Romana, ani żadnego Rurykowicza wogóle, lecz *postanowili przyłączyć się do księstwa sandomierskiego*, o czem wiadomość przekazuje współczesny Kadlubek. Ziemiaństwo halickie, ziemiaństwo dawnej ziemi Lachów, kraju etnograficznie wciąż jeszcze niemal wyłącznie polskiego, pragnie połączenia z innymi ludami polskimi, pragnie przyłączenia do państwa polskiego.

Z powodu Węgier nie dało się atoli skorzystać ze sposobności odzyskania Grodów Czerwieńskich i księstwa halickiego. Już bowiem spieszył z za Karpat król węgierski, żeby sobie przywłaszczyć tę ziemię, i stanął z wojskiem pod Haliczem. Leszek Biały był za słabym, żeby o własnych siłach wyrzucić Węgrów. Złączył się tedy z Romanem włodzimierskim, a uporawszy się połączonymi siłami z najeźdźcami z za Karpat, oddał Halicz Romanowi, jako swemu lennikowi. Tak wyrósł Roman pod protekcją polską na najpotężniejszego księcia z pośród współczesnych Rurykowiczów.

Stawał się Roman władcą największego z księstw „Rusi“, panując nad długim pasem ziemi nadbużańskiej od Drohiczyna, który to pas rozszerzał się wielce ku południowi, gdzie należały do niego coraz rozleglejsze krainy, aż wreszcie na południu kraj cały od Sanu po Styr i Zbrucz. Małopolska zyskiwała na zjednoczeniu wszystkich tych ziem ościennych w jednym ręku o tyle, że nastąpił spokój od wojen dynastycznych, od wojen domowych Rurykowiczów, których Wielkie Księstwo krakowskie nie mogło było ignorować; spodziewano się zaś mieć w Romanie, sojuszniku z nad Mozgawy, i nadal wiernego lennika. Niestety, co do tego miano spotkać się z zupełnym zawodem. Jakkolwiek bowiem interes Romana wymagał

niewątpliwie, żeby pozostawać w zgodzie z Polską, od której nic mu nie groziło, a której przyjaźń mogła się przydać do rozszerzania panowania na dalsze dzielnice Rurykowiczów, jednakże Roman nie rozumiał własnego interesu a dalszą metę, a dał się powodować zyskom chwilowym, choćby zyskowi z łupieżczej wyprawy na Sandomierskie. Krótkowidztwo polityczne zgubiło go.

Ostatecznie Roman stracił życie w słynnej bitwie pod Zawichostem w r. 1205, poczem nastąpił okres 30-letnich zapasów o księstwo halickie. Antagonizm polsko-węgierski wystąpił znowu na widownię. Król węgierski Andrzej II przybrał zaraz w r. 1206 tytuł *rex Galiciae et Lodomeriae*, t. j. króla Halicza i Włodzimirza. Objął tedy swemi uroszczeniami nie tylko księstwa chełmskie i halickie, ale sięgał i na tamtą stronę Bugu.

Synowie Romana: Daniel i Wasylko, byli małoletni. W Haliczu zmieniali się księżęta niemal z roku na rok, gdy wtem król Węgier wdał się oreźnie w sprawy halickie. Piastowie woleli widzieć tam Rurykowicza, niż Arpada, a ziemiaństwo halickie („bojarowie“ według ruskich źródeł) nie chciało ani jednego, ani drugiego. Kompromis obydwóch dynastji sprawił, że wspólnie siłami polsko-węgierskimi wprowadzono do Halicza Daniela, gdy tymczasem trzech książąt Igorowiczów, przybyłych ze wschodu, z Rusi właściwej, w Haliczu... powieszono. „Bojarzy“, powiesiwszy Igorowiczów, wygnali Daniela, a księciem obwołali swego przywódcę, noszącego znamienne imię *Władysława*. Imię to, nieznane zgoła światu wschodnio-słowiańskiemu, wskazuje, że Władysław ów niema nic wspólnego z Rusią etnograficzną, a należy z rodu do świata zachodniego, katolickiego.

Władysławów mamy także na Węgrzech. Ale skoro ten Władysław był przywódcą ziemiaństwa krajowego, nie mógł być Madiarem. Wiemy też o nim ze źródeł ruskich, że sprawował poprzednio urząd „kormiliczyca“ na dworze Włodzimirza Jarosławowicza. „Kormiliczyca“ znaczyło po rusku to samo, co po polsku wyraz „piast“, t. j. główny zawiadowca dworu i opiekun polityczny, wychowawca i wyřęczyciel następcy tronu, zobowiązany w razie małoletności dopilnować mu dziedzictwa. Skądżeby na dworze Rurykowicza miał urząd taki sprawować Madiar? Wszelkie natomiast okoliczności pozwalają, a raczej każą domyślać się, że ten Władysław, to przedstawiciel krwi Lachów, Polak, narodowy kandydat ludności miejscowej do władzy książęcej, polski kandydat poza Piastami, zmuszonymi przez okoliczności do zawierania kompromisów z Arpadami.

Gdy się nie udało przyłączyć się do księstwa sandomierskiego, próbują Lachowie założyć własne księstwo, wytworzyć sobie własną narodową dynastję w rodzie owego Władysława.

Próba nie powiodła się, zawiodła tak samo, jak próba połączenia się z Sandomierzanami.

Tym razem wołałyby znów Węgry Rurykowicza, niż nowego księcia *polskiego*, a Leszek Biały zawarł nowy kompromis dynastyczny. Ułożono mianowicie małżeństwo dzieci, pospolity środek dyplomatyczny średniowiecza: trzecholetnia Salomea Leszkówna wychodziła za mąż za pięcioletniego królewicza węgierskiego Kolomana. Ukoronowano tę parę dziecięcą i osadzono uroczyscie na tronie halickim w r. 1214. Obiecano Leszkowi dwa grody lackie: Przemyśl i Lubaczów, lecz umowy nie dotrzymano.

Nad Haliczem zabłysnęła korona królewska, symbol Zachodu i kultury łacińskiej. Odtąd węgierscy władcy tytułują się już wszyscy stale „królami Halicza i Włodzimierza“, ale tytuł to zaborczy tylko, z interesami społeczeństwa nie związany bezpośrednio, czysto dynastyczny; wymagał on przemocy, żeby nie pozostać czczym tytułem.

8. Stosunki wyznaniowe.

Arpadowie przypuszczali, że prześladowaniem Cerkwi zjedną sobie katolików i oprą na nich swe panowanie. Omylili się.

Ażeby wyjaśnić tę okoliczność i następne najbliższe wydarzenia, musimy przyjrzeć się bliżej stosunkom wyznaniowym ziemi Lachów wraz z Grodami Czerwieńskimi, czyli ziemią chełmską. Rzecz to oczywiście pierwszorzędnej wagi. Odłożyłem umyślnie roztrząśnienie tej strony naszego przedmiotu do tego miejsca, ażeby zebrać razem należące do sprawy wyznaniowej kwestje i przedstawić wyraziście wnioski, do których upoważniają badania historyczne. To też musimy się obecnie cofnąć na chwilę do roku 981.

Kiedy w owym roku Włodzimierz „poszedł na Lachów“, był to kraj pogański, a Włodzimierz również był poganinem. W siedm lat później ochrzcił się ksiądz kijowski, a, zaprowadzając chrześcijaństwo w całym swem państwie, nie mógł pominąć ziemi Lachów. Do tej polskiej ziemi zawitała tedy ewangelja nie z Rzymu, lecz z Bizancjum*).

Włodzimierz chrzczył się w obrządku grecko-katolickim. Katolikiem był, i Ruś stawała się katolicką, boć wówczas schizmy nie było, a różnica obrządku niema tu nic do rzeczy. W samym Chersonie, w 988 roku, spotkał się Włodzimierz z posłami papieskimi, którzy otrzymali, tak samo jak on, część

*) Spostrzeżenie to wynika z najnowszych moich studjów; niema go jeszcze w wydanym w r. 1917 pierwszym tomie moich „Dziejów Rosji“ (do roku 1449; nakładem Spółki Wydawniczej Warszawskiej).

relikwii Ś-go Klemensa. Utrzymywał też stałe stosunki z Rzymem, czego dowodem poselstwa z Rzymu i do Rzymu w latach 991, 994 i 1000. Nie było żadnego odgrodzienia od Rzymu i Zachodu! Główny klasztor bazylijański był nie w Carogrodzie, lecz w Rzymie. Rodzona siostra cesarzówny Anny bizantyńskiej, wydanej za Włodzimierza, była „cesarzową rzymską”, mianowicie była to Teofanja, małżonka Ottona II. Wpływy cywilizacyjne zachodnie, łacińskie docierały też na Ruś od samego początku i nie spotykały się tam zrazu z żadną niechęcią, z żadnymi uprzedzeniami.

Znany i rozpowszechniony był zresztą między samymi Waregami katolicyzm obrządku łacińskiego. Pierwotne drużyny Ruryka były pogańskie; ale potem chrześcijaństwo udzieliło się Skandynawji, nawrócili się Szwedzi (Swijowie), a zatem drużyny, przybywające na Ruś w dalszym ciągu (aż do r. 1043) były katolickie, oczywiście rzymsko-katolickie, łacińskiego obrządku, boć innego w Skandynawji nie znano. Panowały przeto wśród Waregów obydwa obrządki katolickie: grecko-słowiański i łaciński. Jakiego obrządku były drużyny, tworzące załogi na Grodach Czerwieńskich i w ziemi Lachów wogóle, nie wiadomo, gdyż źródła nie dostarczają żadnego punktu oparcia w tej materji.

Wolno się domyślać, że propaganda nawracania pogan odbywała się w tym obrządku, do którego należał książę, a więc we wschodnim. Wiemy zaś napewno, że tylko ten obrządek posiadał kapłanów, a następnie szkoły cerkiewne i t. p., tylko w greckim przeto obrządku można było szerzyć systematycznie chrześcijaństwo.

Posłowie papiescy, którzy w r. 1054 rzucili w Carogrodzie kłatwę na patriarchę, nie myśleli zostawiać mu Rusi. Z Carogrodu udali się do Perejaśławia (ówczesnej rezydencji metropolity) i do Kijowa. Metropolita ówczesny Ilarjon sam pozostawał w rozterce z patriarchatem, a książę Izasław był stanowczym zwolennikiem Rzymu. Dla uniknięcia schizmy wystarczyło, że Ilarjon i Izasław nie wprowadzili w r. 1054 żadnej zmiany. *Zmianę* wprowadzał patriarcha carogrodzki, stając się z unity dyzunitą, podczas gdy Izasław pozostawał przy dawnym trybie rzeczy, przy jedności z Rzymem.

Poczęło się jednak wytwarzać już w samym Kijowie ognisko nienawiści przeciw Rzymowi, łacinnictwu i kulturze zachodniej. Wpływ „świętej góry Athos” zaczął właśnie działać w Kijowie,— i pod działaniem Ławry Peczerskiej stracił Izasław tron, na który wprowadza go ponownie Bolesław Śmiały (1069). Wgnany ponownie, szuka znów schronienia w Polsce (1073), a w imię katolicyzmu uznania i pomocy na Zachodzie. Jedzie do Moguncji, na sejm Rzeszy niemieckiej (1075), a syna Światopełka wyprawia do Rzymu, gdzie, jako stanowczy ułtła, od-

daje Ruś pod opiekę Stolicy apostolskiej i bierze ją w lenno od papieża Grzegorza VII, otrzymując za to tytuł królewski. „Ramieniem świeckim“ Kōścioła wyznaczony Bolesław Śmiały wprowadza Izaśława ponownie do Kijowa w r. 1077.

Syn Izaśława Światopełk II (1093 — 1113) pozostał przez całe życie stanowczym unitą. Unitą był też metropolita Jefrem (1090—1096).

Dowód niezbity, niestarty wiekami, że prowincja kościelna ruska pozostawała wówczas w jedności z Rzymem, więc katolicką była, jest w szczególnym na całej Rusi kulcie św. Mikołaja Cudotwórcy, któryto kult wyrobił się pod koniec XI w. we Włoszech za papieża Urbana II. Ustanowiono wówczas święto kościelne (na dzień 9 maja), którego rozłączony Kościół grecki nie uznał i nie przyjął; wprowadził je atoli metropolita Jefrem w eparchjach swej metropolji. Kult św. Mikołaja nigdzie tak nie wybujał, jak we wschodniej Słowiańszczyźnie, stanowiąc nieodpartą wskazówkę historyczną; a przyłącza się do niej druga, mianowicie nikłość na Rusi kultu św. Andrzeja, najbardziej czczonego świętego Cerkwi bizantyńskiej.

Gałąź Izaśławowiczów, związana najbardziej z Zachodem, przestaje jednak około r. 1120 być czynnikiem historycznym na Rusi (pozostał im tylko Kleck i Pińsk, gdzie są o nich wzmianki aż do r. 1228). Ustąpienie Izaśławowiczów od steru spraw na Rusi przypadło zaś właśnie na czasy, w których zachodnie i wschodnie wpływy miały się niebawem ostro ścierać, kiedy miało się rozstrzygnąć, czy Słowiańszczyzna wschodnia zachowa związek z Europą zachodnią, czy też odgrodzi się od cywilizacji łacińskiej, a nawet stanie przeciw niej. Ostatecznie zwyciężyła Ławra Peczerska, opanowawszy piśmienictwo, a skutkiem tego wywierając odtąd już stanowczy wpływ na duchowieństwo Rusi.

Dla książąt był rozłam wyznaniowy Kościołów długo jeszcze kwestją obojętną. Rurykowicze poszukiwali związków rodzinnych przede wszystkim w Skandynawji, pozostając przez nie w nieustannej łączności ze światem rzymsko-katolickim. Dopiero za synów Włodzimierza Monomacha (†1125) miała ta obojętność wyznaniowa ustąpić stanowczemu „prawowierju“, t. j. schizmie. Początek *świadomego* prawosławia przypada na rok 1147, kiedy-to niektórzy biskupi Rusi stanęli (wbrew dotychczasowej praktyce) z powodu samowolnej nominacji metropolity przez Izaśława II w obronie praw patriarchatu i utrzymania związku kościelnego z Bizancjum.

Przypuszczać należy, że wpływy Ławry Peczerskiej nie były na ziemi Lachów silniejsze, niż w Kijowie! Jeżeli tedy wahanie trwa na prawdziwej Rusi do r. 1147, toć na obszarze księstwa hałickiego, które było Rusią li-tylko dynastycznie, nie mogło trwać krócej. Skoro nie brak było wpływów łacińskich

w Kijowie, tem bardziej działały one w Chełmie i w Przemyśle. Czyż można przypuścić, żeby siła działania wpływów wschodnich była w Przemyśle większą, aniżeli w Kijowie?! Pamiętajmyż, że ziemia Lachów bywała także pod panowaniem Piastów, co łączyło się z poddawaniem jej pod bezpośrednie wpływy katolicyzmu łacińskiego. Zważywszy, że łatwiej było oddziaływać na ludność polską wpływem polskim, wypada przypuścić, że obrządek łaciński miał wśród Lachów także wyznawców. Skądżeż wzięliby się tam Władysławowie?! Wszak Cerkiew nie zna takiego imienia!

Domysły powyższe są wprawdzie najzupełniej uprawnione, ale są bądźco bądź... domysłami. Przejdźmy do konkretnych szczegółów.

Działalność misyjna w ziemi Lachów należała oczywiście do biskupstwa krakowskiego, jako najbliższego, o ileby do tego celu nie ustanowiono osobnej instytucji kościelnej. Niezwykła atoli rozległość diecezji krakowskiej sprawiała, że biskupowi zawsze brakowało duchowieństwa, wobec czego niebardzo było go stać na systematyczne misje na sąsiedniej ziemi Lachów. Widział to jasno biskup krakowski Mateusz za czasów Krzywoustego i starał się o misjonarzy z Zachodu, lecz na próżno. Pisał w tej sprawie do Bernarda z Clairvaux, ażeby pozyskać cystersów francuskich, ale Bernard zajęty był przygotowaniem drugiej wyprawy krzyżowej do Ziemi Świętej. Wreszcie Bolesław Krzywousty, zajmąwszy ziemie nadodrzańskie, założył nowe biskupstwo w Lubuszy, powierzając tej stolicy biskupiej opiekę nad misją wschodnią.

Zwracającym uwagę jest fakt, że Bolesław Kędzierzawy dokonywał pasowania rycerzy wśród druzynników książąt z ziemi Lachów. Pasowanie było zarazem obrzędem religijnym, a więc mogło być dokonywane tylko przez katolickiego księcia na katoliku, i to przy pomocy katolickiego kapłana (obowiązkowe przyjęcie Sakramentów świętych). W drużynach Rościszawowiczów znajdowali się przeto „łacinnicy“. Niewątpliwym katolikiem obrządku łacińskiego był ów Władysław, lacki kandydat na księcia.

Wspomniany Mychajło Hruszewskij, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, zwracał uwagę na „brak wsiakoj głębokoj mezi miż świtom prawosławnym i łatyńskim“ (brak jakiegokolwiek głębokiego rozdziału między światem prawosławnym a łacińskim) w księstwie halickim, nie umiając objawu tego, tak obcego Rusi, wytłumaczyć. Tłumaczy on się łatwo faktem, że wyznawcy obu obrządków byli Polakami, ulegającymi coraz bardziej wpływom łacińskim; propaganda łacińska łączyła się tu z nabywaniem świadomości, że się właściwie nie należy do Rusi, chociaż się jest obrządku grecko-słowiańskiego.

Z ciężeniem większości „bojarstwa“ ziemskiego ku Rzymowi liczą się też nieraz książęta haliccy. Ów Roman, siostrzeniec Kazimierza Sprawiedliwego, książę włodzimierski, a następnie halicki, starał się w pewnym okresie swych rządów o tytuł zachodni, o tytuł królewski, i otrzymał go od papieża Innocentego III. W zapiskach klasztoru benedyktyńskiego w Erfurcie jest wzmianka o 30 grzywnach, otrzymanych z daru Romana, „króla Rusi“. Ale Roman tytułu królewskiego u siebie w domu nie używał, a, jeżeli uznawał zwierzchność kościelną Rzymu, było to u niego tylko epizodem.

Nie ulega wątpliwości, że, obok katolików, byli w księstwie halickim i niekatolicy, schizmatycy, wyznawcy „prawowierja“, a wśród nich mogło nie braknąć nawet zdecydowanych nieprzyjaciół Rzymu i wpływów zachodnich. Im dłużej trwało panowanie Rurykowiczów, tem więcej zapewne napływało z Rusi przybyszów. Nie zbadano tego jeszcze monograficznie, jaki był stosunek dwóch obozów wyznaniowych; atoli z dziejów politycznych i z „buntów bojarskich“ widać, że stosunek sił bywał zmienny. Raz ci bywali górą, to znowu owi.

Faktem jest, że, kiedy Arpadowie, stawszy się „królami Halicza i Włodzimierza“, chcieli oprzeć się wyłącznie na żywiole katolickim i przystąpili do prześladowania schizmy, czy też do zbyt energicznego świeckiego nawracania, obóz prawosławny zorganizował się przeciw nim i pozbawił ich nowego „królestwa“, sprowadzając na księcia zdeklarowanego obrońcę obrządku wschodniego, Rurykowicza aż z Nowogrodu Wielkiego. Faktem jest również, że wówczas nastąpiły ostre przeciwieństwa między polskiem bojarstwem a stronnictwem prawosławnego księcia.

Obóz prawosławny sprowadził do Halicza Mściława Udałego z Nowogrodu Wielkiego. Nie należy w tem upatrywać jakiegokolwiek związku pomiędzy sprawami nowogrodzkiemi a halickiemi; to tylko kondotjer zmieniał pole działania i szukał karjery w innej stronie świata. Kondotjerstwo takie było już pospolitem wśród Rurykowiczów, a najmującymi, poszukującymi „książąt“ bywały większe, bogatsze miasta. Czy w tym wypadku również miasta księstwa halickiego powołały Udałego przeciwko bojarom ziemskim, czy też wśród samych bojarów strona prawosławna wystąpiła przeciw katolickiej, — niedostatek źródeł nie pozwala orzec. To pewna, że sprowadzenie Mściława Udałego nie oznacza związku ziemi Lachów z Rusią etnograficzną, t. j. z ludami wschodniej Słowiańszczyzny. Halicz i Nowogród znane sobie były ledwie z imienia. Żaden a żaden z latopisów pozahalickich nie zapisał nawet faktu wygaśnięcia Rościławowiczów! Nowogrodzkie latopisy ledwie notują wyjazd Udałego do Halicza, nie podając ani słówka o powodach, ni celu przenosin. Nigdzie w nich ani

wzmianki o dalszych losach Udałego, aż dopiero jest mowa o udziale jego w bitwie nad Kałką 1224 roku, przyczem nie zwrócono zgoła uwagi na okoliczność, że to ten sam dawny nowogrodzki książę, i kto wie, czy sobie nawet zdawano sprawę z tego; jeden z latopiśców pomieszał też Mścislawa Udałego halickiego z Mścislawem czernihowskim. Przenosiny księcia, coś nader zwykłego na Rusi,—były jego sprawą prywatną, wydarzeniem z kroniki stanu książęcego, obojętnem dla społeczności nowogrodzkiej, boć Halicz nie należał do Rusi ani etnograficznie, ani społecznie, związany z nią tylko dynastycznie, obcy jej plemienne i kulturalnie. Nawet „prawowierze“ halickie inne było, bo nie odczuwało dość głęboko rozdziału od łaciństwa, a przecież nieprzejednana niechęć do łaciństwa stanowiła (i stanowi) główną, istotną, zasadniczą cechę wyznania greckiego.

Przybywszy na miejsce, przekonał się Mścislaw Udały zaraz, że rozporządza tak znikomą mniejszością w kraju, iż skutkiem tego nie zdoła panować nad nim bez pomocy z zewnątrz. Czyto zmieniły się stosunki lub okoliczności jakieś pomiędzy powołaniem Mścislawa a jego przybyciem, czy też powołanie nastąpiło ze strony mniejszości przeciwko większości, a powołany przybywał odrazu z planem oparcia rządów swoich i popierającej go mniejszości na sojuszu zewnętrznym przeciwko własnym poddanym,—na takie szczegółowe roztrząsania nie zezwala szczupły stan źródeł. Tem bardziej uderza fakt, że Mścislaw od samego początku znalazł się na stopie wojennej z ludnością, przeciwko której szukał oparcia u pogańskiej dziczey Połowców.

Pierwszą czynnością Mścislawa Udałego było poddać się zwierzchnictwu połowieckiemu, ożenić się z córką głównego hana, „kutana“ Połowców (z czego źródła ruskie zrobiły imię własne „Kotian“), żeby zapewnić sobie od niego posiłki przeciw wiecznie do buntu gotowym „bojarom“. Buntujący się bojarzy zarzucali mu też potem, że miał zamiar wydać ich kutanowi.

Przywódca bojarów, przeciwnych Mścislawowi, zwie się Żelisław: Czyż to ruskie imię? Wszystko przemawia za tem, że mamy tu do czynienia z walką żywiołu napływowego z miejscowym, że Rusini związali się z Połowcami przeciwko Polakom.

Okoliczności sprawiły, że sojusz Mścislawa z Połowcami nabral niebawem katastrofalnego znaczenia dla Rusi. Zamiar wyniszczenia Polaków w ziemi Lachów stał się grobem Rusi.

Mongolski dżingishan Temudżin postanowił wcielić do swego państwa wszystkie ludy mongolsko-turańskie, zamieszkujące „Kipczak“, t. j. zachodnie kraje stepowe. Misja wojenna wielkiego wodza mongolskiego Subutaja kończyła się w r. 1224 na południu pomiędzy Donem a Dnieprem. Nie przypuszczał wcale, że będzie miał do czynienia z ludami *obcemi*,

nie mongolskimi, nie turańskimi, których podbijać nie miał polecenia, ani też zaczepiać nie zamierzał. Został atoli sam zaczepiony przez Ruś. Do ludów turańskich, wprost do gałęzi etnograficznej mongolskiej, należeli Połowcy. Ci mieli być podbitymi pod władzę dżingishańską, a, postanowiwszy się bronić, wezwali pomocy Mściśława Udałego.

Najazd mongolski byłby, nawet gdy w 20 lat później ścigano Połowców, zbiegłych na Węgry, minął obok Kijowa, jak niegdyś najazd madjarski, spłynąwszy południową stroną stepową i nawet nie ocierając się o Ruś,—gdyby nie to, że sprawy Połowców związane już były i politycznie i kulturalnie ze sprawami Rusi, tak ściśle, iż oddzielić się nie dały. Sojusz Udałego z kutanem nie był pierwszym, lecz ostatnim tego rodzaju stosunkiem; wszak Ruś południowa oddawna już pozostawała faktycznie pod zwierzchnictwem Połowców.

Mściśław Udały, liczący na pomoc Połowców przeciw swym bojarom, zorganizował dla teścia pomoc tak wydatną, że nigdy na południu Rusi nie okazano tyle zapału i wojowniczości, jak tym razem, na obronę Połowców. Od Kijowa do Halicza ruszyło się wszystko, i ruszono w stepy dalekie poszukać nieprzyjaciela, którego uznano za wspólnego, ażeby go nie dopuścić do terytorjum połowieckich stepów. Subutaj wyprawia dwa razy poselstwa do Mściśława, oświadczając, że nie myśli o żadnych krokach wojennych przeciw Rusi,—na nic! Książęta ruscy ruszają dalej w stepy, aż po ośmiu dniach pochodu znaleźli Mongołów. Oto geneza bitwy nad Kałką, dnia 16 czerwca 1224 r., która sprowadziła następnie odwet dżingishański na Ruś w r. 1240/41 i „jarzmo tatarskie“.

Po klęsce nad Kałką Udały uciekał najszybciej, bo pierwszy dotarł z powrotem do Dniepru. Wróciwszy do Halicza, próbował jeszcze walki z Węgrami, lecz w końcu wycofał się w sposób zupełnie taki sam, jak przedtem Leszek Biały: wydał córkę za brata Kolomanowego Andrzeja i tej nowej parze oddał Halicz w r. 1227. Ale syn Romana Daniel dorastał i wystąpił do walki ze swego Włodzimierza Wołyńskiego. Dwa razy wypędzany z Halicza, opanował go na stałe od r. 1236, zajął też Podole, część dorzecza Piny, Drohobuż i Łuck.

W tym właśnie czasie, w latach tuż przed pierwszym najazdem mongolskim, zapragnął rozpocząć działalność misyjną wśród schizmy wschodniej biskup lubuski Wawrzyniec. Udał się o pomoc do Henryka Brodatego, i książę ten—jako W. Książę krakowski i książę sandomierski—nadał mu pomiędzy r. 1234 a 1238 znaczne posiadłości w dzielnicy sandomierskiej, między innymi Opatów z okolicą. Był tam klasztor cystersów, których opata miał odtąd mianować biskup lubuski. Pierwszy taki opat, imieniem Bernard, był tedy pierwszym biskupem misyjnym Rusi, t. j. w pierwszej linii biskupem katolików, na Rusi za-

mieszkałych, a zarazem kierownikiem urządzanych tam misyj. Zajęli się tem dominikanie polskiej i węgierskiej prowincyj, ale działalność ich wykracza już poza chronologiczne ramy niniejszej rozprawki.

9. Daniel halicki.

Zdobycze Daniela mogły być *politycznie* niebezpieczne dla Polski. Puste ziemie między Jaćwieżą a Rusią kolonizowane były z dawien dawna przez ludy polskie, Mazurów i Lachów. Tak powstał Łuków (od którego na północ był już obszar ja-dźwiński) i dalej w górę Wieprza Krasnostaw, a o dwie mile stamtąd Chełm. Osadnictwo polskie dokonywało się zabiegami samego społeczeństwa, nie popierane przez książąt, pozostawione własnym siłom. Daniel zajął długi pas ziemi, równoległe, tuż od wschodu. Nie mogło być mowy o tem, żeby tu wtargnęło osadnictwo ruskie i żeby wyrugowało Mazurów, bo Daniel sam musiał sprowadzać osadników, przyjmując chętnie Polaków, a nawet Niemców ze Śląska; osadnika ruskiego nie miał całkiem do rozporządzenia. *Chełm był starą osadą polską, gdy go zajął Daniel* i umocnił grodem w r. 1233. W dalszym ciągu okrążył mazurskie osadnictwo łukowskie i założył swój gród w Drohiczynie, ośm mil na północ od Łukowa. Tu miała być stolica jego państwa, a to wskazywało, że zamierza rozszerzać je kosztem Piastów. Lecz nadarzyła się wcześniej sposobność rozszerzenia się na wschód, i właśnie tuż przed najazdem mongolskim 1240 r. został Daniel panem Kijowa.

Mongołowie zrównali Kijów z ziemią, a w grudniu 1240 r. zostały i z Halicza tylko zgliszcza.

Wkrótce potem został Daniel wygnany przez bojarów. Poradził sobie w r. 1250, posyłając o pomoc do Batego, hana Kipczaku. Bojarowie wiedzieli już, że w danym razie mogą się dostać na krymski targ niewolników, i siedzieli cicho; dawał się im też książę odtąd potężnie we znaki, pewny, że na każde zawołanie może mieć korpus tatarski, który zniszczy wprawdzie kraj, ale panowanie nad nim jemu zapewni.

Nagle Daniel zmienia politykę, a to pod wpływem koronacji nawróconego władcy Litwy Mendoga, swego wieloletniego współzawodnika na obszarach Rusi Czarnej i Wołynia. Nagle Daniel decyduje się przyjąć unję kościelną, prosi w Rzymie o krucjatę przeciwko Tatarom i o koronę królewską, żeby nie być gorszym od Mendoga. Jakoż zjechał w r. 1254 legat Innocentego IV i koronował Daniela w Drohiczynie na „króla Rusi“.

Daniel godzi się z Mendogiem, a wkrótce potem przenosi stolicę z Drohiczyna do Chełma, co wskazuje, że polityka jego zwraca się przeciw Tatarom. O tem świadczy pominięcie Ha-

licza, a wywyższenie obojętnej dotychczas w stosunkach politycznych targowicy lwowskiej na stolicę osobnego księstwa i obwarowanie tego miejsca: Lwów wysuniętym był przeciw Tatarom.

Na pomysł próbowania szczęścia przeciw najazdowi mongolskiemu mógł być Daniel naprowadzonym przez fakt tłumnej emigracji ludności ruskiej na zachód, do księstwa halickiego, pod jego właśnie panowanie. Zbiegano tłumnie z pod ucisku fiskalnego tatarskich baskaków i od systematycznie uprawianego polowania na ludzi, łowionych do handlu niewolnikami. Przez tę emigrację *ziemia Lachów poczyniała być etnograficznie także ruską dopiero po najeździe mongolskim*. W tym dopiero czasie poczęła otrzymywać zaludnienie ruskie *wiejskie*, rolnicze.

Prąd emigracyjny był nader silny. Daniel rozporządzał nagle znacznie większą ilością osadnika ruskiego, niż zdołałby pomieścić (przy ówczesnym stanie gospodarstwa) na swych rejtoryjach. Część tej emigracji posunęła się tedy z konieczności jeszcze dalej, na Węgry, na południe Karpat. Zaznaczyć tu należy, że o Rusinach na Węgrzech niema w źródłach ruskich *najmniejszej wzmianki*, ale to nigdzie ani razu; w węgierskich zaś źródłach są wzmianki dopiero od XIII wieku.

Żywiłowa ta emigracja wiodła do przypuszczenia, że w razie wojny ludność powstanie przeciw tatarskim baskakom, a, mając pomoc krucjaty z Zachodu, będzie można dotrzeć aż do Kijowa w roli wybawiciela, jeżeli się wybierze czas sposobny. To zawiodło, a w r. 1258 musiał Daniel nietylko zburzyć grody swoje (prócz stolicy w Chełmie) na żądanie wodza tatarskiego Burondaja, lecz oddać mu do dyspozycji swe drużyny wojenne. W ten sposób stał się „przewodnikiem“ najazdu tatarskiego na Małopolskę w r. 1259. Sprawiedliwość każe go co do tego rehabilitować; dobrowolnie tego nie robił.

Baskakowie gospodarowali w najlepsze w księstwie halickim, gdy Daniel umierał w r. 1263.

Za Daniela rozstrzygnęło się, że Ruś południowa nie zorganizuje się samodzielnie; przepadł cały jego dorobek aż do Kijowa, on sam patrzył na ruinę swych planów, rokujących przez chwilę tak świetne nadzieje. Bezsilność polityczna i bezpłodność kulturalna Rusi południowej stała się na długie wieki sprawą rozstrzygniętą. Jedyne czynniki polityczne były tam, gdzie kraj *poczynął dopiero być ruskim*: na ziemi Lachów. Za Daniela rozstrzygnęło się, że powstanie kraj o ludności mieszanej, polsko-ruskiej, i że Ruś południowa może być powołaną do nowego życia tylko przez wpływy polskie.

A żywiół polski trwał i nadawał nadal swą cechę ustrojowi społecznemu „Rusi Czerwonej“. Podczas gdy np. na całej Rusi zaginął już był od dawien dawna wszelki nawet ślad

wspólnoty rodowej, jedynie na Rusi Czerwonej istniały one długo jeszcze w wieku XV, jako przeżytek nie ruskiego, lecz polskiego ustroju, opartego na prawie rodowym. Na Rusi prawo to rozwiłało się już w XI wieku! Brak też śladów ustroju rodowego na Suzdalszczyźnie, na Rusi rostowskiej i moskiewskiej, na owej Rusi nowej, gdzie osadnictwo słowiańskie pochodziło nie tylko z północnej, ale także z południowej Rusi. To przydługie utrzymanie się wspólnoty rodowej w ziemi Lachów tłumaczy się zerwaniem łączności z rozwojem prawa polskiego, jaki się dokonywał w państwie Piastów; ale wskazuje to zarazem, że nie tylko o Suzdalszczyźnie można użyć wyrażenia: *Rus nowa*, ale równem prawem o Chełmszczyźnie i o „województwie ruskiem“, jako o kolonji ruskiej na polskim podłożu.

Za Władysława Jagiełły wyprosiła sobie „Rus Czerwona“ wprowadzenie prawa polskiego... Ale to przekracza już nasz temat. Chodziło nam tylko o wykazanie pierwotnej polskości ziemi Chełmskiej i Rusi Czerwonej.

Nie my jesteśmy tu żywiołem osadniczym, ale Rusini!



ik